GAZETA
Wielkiego Xięstwa
POZNANSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornéj W. Dekera i Spółki. — Redaktor: A. Wannowski.

№ 218. W Poniedziałek dnia 18. Września 1843.

Wiadomości krajowe.

Z Poznania, dnia 15. Września.

Dzisiaj rano o godzinie 3. królewski Generał piechoty i Generał dowodzący 5 korpusem armii, von Grolman Excelencya życie doczesne zakończył. Przez zgon jego Król Jgmść i armia cała nieodżałowaną ponoszą stratę.

Z Berlina, dnia 12. Września.

Oficer jeden wyższy, jadąc dziś rano konno na manewr, padł z koniem i znacznie sobie nogę nadwerężył. Cesarz J. M. rossyjski, który właśnie w téj chwili przejeżdżał, wyszedł natychmiast z powozu, i przystąpiwszy do oficerów zajętych tym przypadkiem, kazał rzeczonego oficera wyższego zanieść do pobliskiego powozu.

Z Berlina. — (Gaz. Wrocł.) — Niespodziane przybycie Cesarza Mikołaja do stolicy naszéj, o którém niepewne tylko i rozproszone wieści w publiczności krążyły, odpowiada zupełnie znanemu monarchy tego zwyczajowi podróżowania. Mimo to naturalną rzeczą, że tu w towarzystwach niedyplomatycznych nad tém przybyciem głowy sobie łamią. Zdaniem mojém, w pytaniach politycznych przedewszystkiém wielkiéj potrzeba ostrożności w domysłach; mimo to ośmielam się wyrzec, że potrzeba porozumienia się ustnie i osobiście względem różnych interessów polityki zagranicznéj i interessów familijnych zjazd ten spowodowała. Do rzędu spraw tych liczę stosunki celne, osobliwie modyfikacyą zamknięcia granicy, oraz uregulowanie niektórych spornych pytań względem certyfikatów pochodzenia, nasze budowy fortyfikacyjne a może też sprawy serbskie. Wszakże są też ludzie dobroduszni, rozumiejący, że Cesarz li tylko dla tego do nas zawitał, aby podczas manewrów nowym mundurom wojska naszego się przypatrzeć; ale byłoby to zaiste zbyt niskiem ocenieniem daleko sięgającego ducha monarchy rossyjskiego, gdybyśmy przypuszczać chcieli, że go tylko widowisko wojskowe do podróży téj spowodowało. — Z drugiéj strony zbyt bujnéj oddają się wyobraźni ci, co zjazd ten monarchów północy łączą z zjazdem na zachodzie (w zamku Eu), chociaż nie zaprzeczamy, że sprawy hiszpańskie, o które obok traktatu handlowego najbardziéj w Eu chodzi, dość są ważne, aby wszystkie gabinety europejskie w ruch wprawić. Przypuściwszy ostatnią hipotezę życzyćby zależało, ażeby Niemcy przy nowem kształceniu się stanu rzeczy na półwyspie pyrenejskim miejsce targu otrzymać się starały. W tym celu wypadałoby związki dyplomatyczne z Hiszpanią niebawem odnowić, a to tém bardziéj, ile że obawiać się trzeba, żeby Anglia wszelkich korzyści sama nie opanowała. Przyjęcie bowiem Espartery w Londynie niechaj nikogo nie łudzi; awanturnika tego Anglia się natychmiast pozbę-

dzie, skoro się przekona, że rząd nowy w Hiszpanii się ustala.

Wiadomości zagraniczne.

P o l s k a.

Z Warszawy, dnia 11. Września.

(Dalszy ciąg udzielonych pensyi emerytalnych.) Pani Juliannie Stopelie, wdowie po Rachmistrzu Dyrekcyi Ubezpieczenia w Rządzie Gubern. Kalisk., tudzież dwojgu ich dzieciom, pierwszéj r. sr. 150, drugim r. sr. 70; P. Fran. Wiśniewskiemu, Burmistrzowi m. Pabianic, r. sr. 180; P. Jan. Berendt, b. Expedytorowi poczty w Błoniu, r. sr. 21 k. 60; P. Jan. Zawadzkiemu, b. Strażnikowi więzienia płockiego, r. sr. 26 k. 25; P. Grac. Wenda, b. Rewizorowi polic. przy rogatkach czerniakowskich, oprócz pensyi r. sr. 420, dodatek r. sr. 30; P. Jan. Czernickiemu, b. Adjunkt. w Biurze Kontrolli służących w Warszawie, oprócz pensyi r. sr. 390, dodatek r. sr. 60; P. Ad. Maciejewskiemu, Registratorowi Archiwum m. Warszawy, oprócz pensyi r. sr. 360, dodatek r. sr. 135. (D. c. n.)

Zwłoki ś. p. Hrabiego Wład. Branickiego złożone dotychczas w kościele dolnym Śgo Krzyża, zawczoraj wieczorem wywiezione zostały z Warszawy dla złożenia ich w grobie rodzinnym w Białocerkwi. Hr. Branicki zakończył życie swoje w 5tą rocznicę śmierci swéj matki, Hetmanowéj Hr. Branickiéj, Wielkiéj Mistrzyni Dworu J. C. K. Mości, która zmarła w r. 1838.

Z dnia 13. Września.

Zawczoraj, jako w dniu uroczystym imienin J. C. W. W. Xięcia Cesarzewicza Następcy Tronu, tudzież urodzin J. C. W. W. Xiężniczki Olgi Mikołajówny, a oraz w święto orderu św. Alexandra Newskiego, odbyły się z rana w świątyniach tutejszych wszystkich wyznań stosowne nabożeństwa. O godz. zaś 11. w cerkwi cytadelli Alexandrowskiéj odprawioną została przez Najprzewiel. Nikanora, Członka Najśw. Rządzącego Synodu, Arcybiskupa Warszawskiego i Nowogieorgiewskiego, Liturgia ś., w obec urzędników władz wszelkich, tak wojskowych jako i cywilnych, która zakończoną była wzniesieniem do Przedwiecznego błagalnych modłów o zlewanie łask wszelkich na NN. Cesarza i Cesarzową oraz całą N. Familią. Wieczorem dane było w teatrze Wielkim bezpłatne widowisko, a całe miasto rzęsisto oświetlone.

Dnia 10. w południe odbył się obrzęd zaślubin Hr. Leona Potockiego, syna ś. p. JW. Generała piechoty Hr. Stan. Potockiego, Senatora Wojewody, Generała-Adjutanta J. C. K Mości, z Panną Anną Mlokosiewicz, córką JW. Mlokosiewicza, Radzcy Kommissyi Centralnéj Likwidacyjnéj.

Ostatnich dni z. m. odbył się w Salcburgu (w Austryi), obrzęd zaślubin Hr. Lanckorońskiego z Hr. Potocką, córką Hr. Leona Potockiego, Radzcy Tajnego, Posła Nadzwyczajnego i Ministra Pełnomocnego N. Pana przy dworze Króla Neapolitańskiego

Ze Lwowa, dnia 7. Września.

Na tegorocznym Sejmie zajmą się zgromadzone Stany, prócz innych przedmiotów, także wyborem Prezesa Dyrekcyi Towarzystwa kredytowego, tudzież postanowieniem dwóch Dyrektorów i jednego Zastępcy z grona Wydziału Stanowego, nakoniec rozpoznaniem niektórych punktów ściągających się do ustaw Instytutu kredytowego.

Piérwsze ogólne zgromadzenie członków Towarzystwa kredytowego odbędzie się d. 19. b. m.

Z Rady Wydziału Stanów,
jako tymczasowéj Dyrekcyi Towarzystwa
kredytowego.

F r a n c y a.

Z Paryża, dnia 8. Września.

Piszą z Eu na dniu 7. z rana o godzinie 10., że Królowa Wiktorya i Książę Albrecht wsiedli na pokład królewskiego Jachtu »Wiktorya i Albrecht« w Treport. Wśród huku dział towarzyszyli Królestwo JJ. MM. Francuzów Wysokim gościom na pokład, i pożegnali się z czułością. Wysiadlszy znów na ląd, końcem powrócenia do Eu, witani byli od ludu głośnymi okrzykami radości.

Księżna Klementyna i Książę August koburgski udadzą się na czas niejaki do Bruxelli; zapewne puszczą się ztamtąd w podróż do Niemiec.

Doniesienie, jakoby Marszałek Soult przed kilkoma dniami do Paryża przybył, i do Eu się udał, było fałszywe. Minister wojny bawi wciąż jeszcze w swoich dobrach. Dodają, że zdrowie jego jest nader osłabione, i że pomimo serdecznego życzenia, aby być obecnym na uroczystościach w Eu, zmuszonym się być widział podróży téj zaniechać.

Panna Appony, córka austryackiego posła na dworze paryskim, zaślubi się za dni kilka z Hrabią Esterhazy, synem byłego austryackiego posła przy dworze londyńskim.

Z dnia 9. Września.

Król Księcia Albrechta W. Krzyżem legii honorowéj ozdobić raczył. Książę wsiadając na okręt, miał znaki tego orderu na sobie

Królowa Wiktorya odjeżdżając 25,000 fr. dla służby pałacowéj zostawiła, oprócz tego każdemu lokajowi, który osobną u niéj pełnił służbę, summę 1000 fr. podarować raczyła. Książę Albrecht na korzyść ubogich w Eu 100 funt. szterl wyznaczył.

PP. Paweł Delaroche i Morel Fatio, powołani do Eu, aby tam główne momenta z pobytu Królowéj Wiktoryi na ziemi francuskiéj przedstawić w obrazach, otrzymali następujące zlecenie: przedstawić wylądowanie w Treport, przybycie na zamek Eu, festyn w lesie, przegląd i odjazd. P. Delaroche uda się nasamprzód do Londynu, aby te malować osoby, które w obrazie jego główne stanowisko zająć mają. Obrazy te na przyszłéj wystawie się ukażą i przeznaczone są dla muzeum wersalskiego.

Anglia.

Z Londynu, d. 8. Września.

Odwiedziny Królowéj Wiktoryi w Eu są tu powodem do różnych uwag nad wzajemnemi stósunkami obudwóch krajów Anglii i Francyi. Być może, że z jednéj strony zbyt wiele po skutkach tego zjazdu oczekują, z drugiéj strony za mało mu przypisują wartości; tyle wszakże jest rzeczą pewną, że wszyscy dzielą uczucie radości z przyjacielskiego zbliżenia się obudwóch dworów. Stósunki pokoju pomiędzy Anglią a Francyą od lat 28. mocniejszą znajdą podporę we wzajemnych uczuciach tych narodów, aniżeli w korzyściach materyalnych. Poddani pójdą za przykładem panujących, i »dla tego uważamy odwiedziny Królowéj, mówi Sandard, za ważny krok na drodze zobopólnego dobra.« Francuzi i Anglicy muszą się osobiście poznać, aby się nawzajem szanować.

W tych dniach umarł Sir Charles Morgan, autor różnych dzieł filozoficznych i mąż znanéj pod tem nazwiskiem autorki.

Hiszpania.

Z Madrytu, dnia 30. Sierpnia.

W bezimiennéj książeczce, mówiącéj za małżeństwem Królowéj z Xięciem Aumale, czytamy między innémi: »Z otwartością wyznajemy, że lepsza przyszłość Hiszpanii, jéj szczęście, widoczne i niezaprzeczone fakta wskazują jednego z synów Króla Francuzów za małżonka Królowéj; nie my tego żądamy, ale fakta i konieczność. Najszczerszy hiszpanizm, najdrażliwsze uczucie narodowości nie może w tém upatrywać żadnéj przeszkody, pomnąc na to, że na tronie hiszpańskim zasiadał już Królewicz francuzki, Filip V., który myślał dosyć po hiszpańsku, kiedy prowadził wojnę z Francyą i stryjem swoim Ludwikiem XV.« Na to odpowiada z gniewem dziennik Eco: »A więc Francya teraz u nas ma górę! Xiążę Aumale jest w modzie i stał się przedmiotem najpochlebniejszéj uwagi ze strony naszych nowych polityków! — Zaślepieni! Czyż zapomnieliście historyą narodu swego? Pierwszy Xiążę z krwi francuzkiéj, który panował w Hiszpanii, spowodował wielki krwi rozlew, długie wyrodne wojny, bratobójstwa, zgubę wielu miast, spustoszenie całych prowincyj, zniesienie fueros w niektórych prowincyach (katalońskich) i moralną ciemnotę we wszystkich. Na początku tego wieku inny Francuz przywłaszczył sobie tron hiszpański, zgotował nam przez sześć lat krwawe wojny, kiedyśmy dla niego poprzednio poświęcili nasze floty, nasze wojsko, nasz handel morski i zadał nam ciężkie rany, które jeszcze dotychczas nie są zagojone. Oby Bóg zachował ojczyznę od nieszczęścia! Lecz nie my tylko sami, ale i inne mocarstwa Europy nie chcą nas poświęcić dumie Francyi. Cztery inne wielkie mocarstwa uważają zaślubienie Xięcia francuzkiego z młodą Izabellą za casus belli; w tym duchu ułożyły one i podpisały w przeszłym miesiącu protokuł w Wiedniu.«

Z Paryża, dn. 8. Września.

Le Phare des Pyrenées z dnia 5. daje nieco dokładniejszą wiadomość o początku nowego buntu w Barcelonie. General Abbale objął był nakoniec dowództwo nad wojskiem w Barcelonie i wprowadził się dnia 1. Wrześn. do pałacu General-Kapitana. — Następującego dnia wtłóczył się nieznacznie do miasta batalion ochotników, przybywający z Seu de Urgel i rozpoczął zupełny bunt. General Abale zamknął się zatem znowu z wojskiem swojem, około 3000 ludzi, do cytadelli. Batalion ochotników uorganizowany przez Juntę, który w Atarazanas miał koszary swoje, opuścił Brygadiera Prima i złączył się z buntownikami, którzy żądają powołania Junty centralnéj. Jakiś Riera ogłosił się Generalnym-Kommendantem powstańców. Przybito poklamacyą w duchu Esparterowskim. Brygadier Prim i Szef polityczny, którzy się zaraz z początku schronili do cytadelli, wyszli ztamtąd do Gracia z czterema kompaniami półku Constitution i z pewną liczbą ochotników z Reus. Mają oni zamiar zebrać tam znaczną ilość gwardyi narodowéj z prowincyi barcelońskiéj i ruszyć przeciw powstańcom, których siły, co zapewne nie prawda, tylko 1000 ludzi wynosić mają. Telegraf donosi nam już dzisiaj, że Prim uderzył na Puerta del Angel, lecz, jak się zdaje, cofnąć

się musiał. Wysłano dnia 2. statek parowy do Tarragony, aby ztamtąd wojsko sprowadzić. — Gwardya narodowa barcelońska nie mięszała się do niczego, ani za ani przeciw. Gdy generalmarsz bić zaczęto, nikt nie stanął. — Le Phare podaje liczbę osób, które w obawie dalszych i gorszych skutków buntu z Barcelony uciekły, do 50,000.

Kilka znacznych politycznych osób, które bądź to w ostatnich czasach, bądź też dawniéj z Hiszpanii wywędrowały, wróciło znów do swéj ojczyzny. Pan Perez de Castro, dawniejszy Prezes rady Ministrów, który od r. 1840. mieszkał w Bayonnie, wyjechał ztamtąd dn. 4. z całą swoją rodziną do Madrytu. Pan Martinez de la Rosa, który jeszcze dawniéj tę samą godność piastował, pojechał także do Hiszpanii wraz z bratem swoim, który po niego do Bayonny przyjechał. Dnia 5. udała się za nimi Margrabina Santa Cruz, któréj, jak wiadomo, rząd teraźniejszy wrócił dawniejszy urząd nadochmistrzyni królewskiéj: bawiła się ona w ostatnich czasach u wód w Biarrits, w Pyreneach. Pan Alcala Galiano, dawniejszy Minister, znakomity literat i z pewnością najbieglejszy mówca parlamentu hiszpańskiego gotuje się także w Bayonnie do powrotu. Wyjechała ztąd także Xiężna San Fernando, ciotka Królowéj hiszpańskiéj, i jest teraz już w Bayonnie. Generał Ayerve, który był Generał Kapitanem Nawarry pod Esparterą, pojechał z Francyi do Tudeli w Nawarze; wyznaczył mu bowiem rząd to miasto na miejsce pobytu.

— Zdaje się, że coraz więcéj sprawdzają się wielo stronne obawy względem losu Hiszpanii, które już od dwóch miesięcy, po upadku Espartery i zwycięstwie złączonych partyi powszechnie rozszerzone były. Umiarkowani niewachali się, chociaż uchodzą za uprzywilejowane tronu podpory, zawrzeć nienaturalnego związku z otwartymi nieprzyjaciółmi wszelkiego tronu, katalońskimi rewolucyonistami i radykalistami w całéj Hiszpanii. Sądzili oni zapewne, że będą ich mogli użyć jako narzędzi do urzeczywistnienia zamiarów swoich, i że po zwycięstwie niewygodnych narzędzi łatwo się pozbędą. — Lecz, jak widzimy, kalkulacya ta była zupełnie fałszywą. Radykaliści powstają teraz przeciw swoim dawnym związkowym tak jak powstali przeciw rządowi regiencyjnemu Espartery. Zerwali już zupełnie z Primem. Działa znów grzmią w ulicach Barcellony, już krew obywateli płynęła i już znaczna liczba ofiar padła w walce. — Lecz w najnowszych wypadkach ani słowa nie słychać o twierdzy Monjuich, która zdaje się w całéj téj walce być neutralną, a to prawie tyle, jak gdyby Juntę wspierała. Powstańcy wprawdzie kilka razy w walce ustąpić musieli, lecz zdaje się, iż Junta, przy odejściu ostatnich wiadomości, ostatecznie górę wzięła, inaczéj nie można by wcale pojąć, jak mogła tak energiczne przedsięwziąść środki. Doniesienia telegraficzne są w tym względzie niewątpliwe; i to także nader ważną jest rzeczą, że Pan Rafael Degollado, były deputowany na Kortezach, człowiek bardzo majętny i wiele znaczący, stanął na czele Junty i podpisał manifest, wzywający całą Katalonią i Hiszpanią do broni, aby zmusić rząd do zwołania Junty centralnéj, okazuje się bowiem ztąd, że nie tylko Radykaliści, lecz w ogóle cała partya postępowa występuje przeciw powadze rządu madryckiego. Zdaje się, że przybycie świeżego batalionu ochotników pod dowództwem kommendanta Rieva z Seu de Urgel przyspieszyło wybuch powstania, w skutek którego półkownik Prim miasto opuścić musiał; starał się potém, lecz nadaremnie znów wkroczyć do niego.

Rozstrzelanie kilku podoficerów i żołnierzy półku del Principe na rozkaz Generała Narvaeza, zrobiło w Madrycie jak najgorsze wrażenie. — Generał ten w ogóle już dużo na wziętości swéj u ludu stracił. Kilka dzienników madryckich, osobliwie zaś Castellano, donoszą, że przytrzymano lub przynajmniéj spostrzeżono kilku ludzi, którzy rozdawali pieniądze żołnierzom tego półku. Listy madryckie z 3. donoszą, że mimo najściślejszych badań nie można było żadnego dostać na to dowodu. Wszystkie też postępowe dzienniki jak najmocniéj wypierały się wszelkiego porozumienia ich partyi z tym nieszczęsnym buntem.

Z dnia 9. Września.

Telegraficzne doniesienia z Hiszpanii.

Perpignan, dn. 8. Września. — Dnia 6. strzelanie w Barcelonie i okolicy bramy morskiéj i bramy Anioła ciągle trwało. Ogień działowy na obu stronach ustał. Powstańcy stracili otuchę; wielu z nich uciekło.

Belgia.

Z Bruxeli, dnia 9. Września.

Dziennik Emancipation donosi, z pewnego, jak twierdzi, źródła, że Królowa Wiktorya i Książę Albrecht dn. 14. albo 15. przybędą do Ostendy, gdzie ich przyjmie Król belgijski wraz z małżonką swoją. Z Ostendy udadzą się dostojni goście do Bruxelli, a potém chcą podobno widzieć kilka znaczniejszych miast belgijskich. W obozie pod Beverloo odbędzie

się wielka rewia. L'Independance twierdzi, że i Kszę Joinville przybędzie do Ostendy.

Niemcy.

Z Karlsruhe, dnia 8. Września

Wczorajszy wieczór przeszedł dosyć spokojnie, tak iż tylko część wojska stała w koszarach i wcale wyjść nie potrzebowała. Tylko przed domem Habera stało przez cały dzień dwóch żołnierzy na straży, a dwóch przed zapieczętowanemi pokojami Moritza Habera. Nie było nigdzie widać chęci zakłócenia pokoju, a żandarmerya ostro wglądała, widząc gdzieś kilka osób razem zebranych. Po godzinie 9 były ulice próżniejsze, aniżeli zwykle o te czasy bywają, a każdy położył się spać spokojnie. Ale po godzinie 2 w nocy dały się słyszeć wystrzały alarmowe; bębny powtórzyły marsz takowy, dano znaki, zawołano gore! i w wielkim strachu przebudzili się mieszkańcy Karlsruhy. Dowiedziano się, że stodoła w ogrodzie niedaleko Waldstrasse stoi w płomieniach i zapewne uratować się już nie da. Pospieszono wprawdzie na pomoc, ale drewniany ten budynek spłonął wnet w zapasami siana, słomy itp. Cały garnizon wyruszył, ponieważ się obawiano, aby pospólstwo z tak nazwanéj »wioski« nie odnowiło kroków dni ostatnich, i nie użyło téj okazyi na szkodę publicznego bezpieczeństwa i porządku. Przyboczny regiment piechoty wymaszerował przed zamek Wielkiego Księcia i domy pobliskie, pierwszy regiment na rynek, dragoni rozdzielili się na obadwa miejsca, a patrole piesze i konne krążyły po całém mieście, lubo nigdzie nie widać było ani śladu chęci zakłócenia pokoju, tak iż w godzinę potém wojsko do koszar swoich powrócić mogło. — Artykuł zawarty w Gazecie Karlruhskiéj wywołał reklamacye pomiędzy obywatelami, i dla tego numer dzisiejszy zawiera następujące sprostowanie: »W wczorajszym numerze znajduje się uwaga, że na zawołanie zwierzchności »obywatele« wzywają się do porządku; — wyraz ten nie ma tu znaczenia »obywateli miejskich« tylko w ogóle mieszkańców miasta.

Z dnia 9. Września.

Z powodu pojedynku zaszłego pomiędzy P. Werefkinem a badeńskim oficerem artyleryi P. Gölerem, wyszło tu pisemko przez P. Moritz Haber w języku francuzkim, zawierające wszelkie listowne dokumenta ku usprawiedliwieniu tego przypadku. Pismo to, pod napisem: »Exposé des faits concernant l'affaire d'honneur entre M. Maurice de Haber et M. Jules de Goeler« rzecz tę tak wystawia:

Już w roku 1838. wyzwał był Pan Göler Pana Moritz Habera w imieniu jakiegoś Pana Hawkina, ale Pan Haber pojedynku tego nie przyjął, gdyż, według doszłych dokumentów, Hawkins był oficerem z regimentu swego wypchniętym, lubo zaraz listownie oświadczył, że Panu Gölerowi samemu wszelkie człowiekowi honorowemu należne za dosyć uczynienie dać jest gotów. Ale Pan Göler zaniechał téj sprawy, i zdawało się, że takowa całkiem już poszła w niepamięć, aż dopiero niedawno temu z okazyi balu w Badenie doszło do uszu Pana Habera, że Pan Göler puszczał przeciw niemu wieści honor jego obrażające, mianowicie pod względem sprawy Hawkina. Gdy go Haber o to do odpowiedzialności pociągnął, P. Göler ani się tłomaczyć nie chciał, ani téż przez dni kilka żadnéj dać satysfakcyi, aż nareszcie, w skutek postanowienia sądu honorowego złożonego z oficerów, gdzie jednak Pana Habera nie słuchano, oświadczył, że przeciwnikowi swemu żadnego zadosyć uczynienia dać nie potrzebuje. P. Werefkin, oficer rossyjski, który się sprawą Habera szczerze zajął, oświadczył, że takowe postępowanie jest niehonorowe, wymieniony sąd honorowy nieważny, a postępek jego nieprawy, gdyż sąd ten na przełożone, za Haberem mocno przemawiające dokumenta żadnego nie miał względu i postanowienie swoje, bez przytoczenia dowodów, w gazetach umieścić kazał. Haber sam ogłosił w pismach zdania i twierdzenia owe za nieprawdziwe, a Werefkin nazwał postępowanie Gölera podłością. Na to zażądał Pan Göler satysfakcyi od P. Werefkina, a ten mu odpowiedział, że mu ją da, skoro Pan Göler da piérwéj takową Panu Haberowi. Werefkin przyrzekł zarazem Haberowi, że na żaden przypadek z Gölerem bić się nie będzie, dopóki Haber od tegoż zadosyć uczynienia nie otrzyma. To zapewnienie powtórzył jeszcze d. 1. Września wieczorem o godzinie 11. w pokoju Habera, a przyjaciele jego zgodzili się na toż. Gdy potém Werefkin o wpół dwónastéj do domu powracał, przyskoczyło nagle dwóch ludzi do niego, w których poznał natychmiast porucznika Gölera i sekundanta jego, Hiszpana, Sarachaja, bawiącego od lat wielu w Niemczech. Göler odezwał się tylko zrazu do niego: »Będziesz się Pan ze mną bił?« Werefkin zdumiony oświadczył, że się piérwéj z Panem Sarachaja bić będzie, a z Gölerem wtedy dopiéro, gdy tenże względem Habera obowiązku swego dopełni. Na to zamierzył się podobno Göler pięścią żądając słowa honoru, że się

z nim bić będzie. Werefkin miał na to odpowiedzieć, że mu teraz naturalnie nic innego nie pozostaje, jak tylko bić się z nim; dał żądane słowo honoru, dodając, że zaraz równo ze świtém pojedynek ma nastąpić. Potém udał się znów do domu Habera, uwiadomił go o tém, co zaszło, i oświadczył w obec kilku przyjaciół, że żal mu uweno, iż się teraz z Gölerem bić musi, nim tenże Panu Haberowi da satysfakcyą, ale w takowych olicznościach nic mu innego nie pozostaje. Nazajutrz miał miejsce pojedynek, którego mocno skutki są wiadome.«

Pisemko więc owo tak sprawę tę wystawia, która zresztą zapewne jeszcze różne spowoduje rozprawy. Odezwą się pewno inne jeszcze głosy w interessie tych, co w sprawie téj udział mieli, a bezstronność wymagać tego będzie, aby i na nie zwrócić uwagę.

Z Rastattu, dnia 6. Września.

Wczoraj wieczorem pochowano na tutejszym cmentarzu rossyjskiego Oficera Wereffkina poległego w pojedynku z Porucznikiem Gölerem. Wystawiono na ten cel osobny grobowiec, i przywołano Księdza obrządku greckiego z kaplicy na Czerwonéj Górze. Wszyscy Rossyanie bawiący w Badeńskiém byli na tym pogrzebie.

Austrya.

Z Wiednia, dnia 4. Września.

Dziś rano przybył tu na statku parowym Książę Michał Obrenowicz, który w skutek przeszłorocznéj rewolucyi tron serbski postradał; przyjął go Książę Miłosz na brzegach Dunaju. Wzruszającem nader było spotkanie syna z ojcem. Książę Michał jest przystojny mężczyzna, niezwykłego wzrostu mający dopiera lat 20. — Ubrany był po europejsku i mówi, prócz ojczystego swego języka, płynnie po niemiecku i francusku. Młody Książę wysiadł w domu swego ojca i zapewne przez czas niejaki w Wiedniu zabawi.

Rozmaite wiadomości.

DWIE GŁOWY.

(Dokończenie.)

W Wieczór przed dniem tracenia, zamówiłem konie pocztowe, aby nie być świadkiem téj krwawéj, trwogą me serce przerażającéj sceny. Nazajutrz w południe byłem już o dziesięć mil oddalony od krwawéj widowni, byłem w miasteczku N. Tu jadąc przez obszerny plac w czworobok budynkami ujęty, natrafiam na masę ludzi, która mi dalszą drogę tamuje. Plac ów był tak ludźmi natłoczony, że nie można było ani wprzód ani w tył powozem ruszyć. Oglądam się i widzę na samym środku owego placu wzniesione rusztowanie i stojących w około krwawego pnia trzech ludzi w grubéj, czerwonéj odzieży, a w ręku jednego błyskało narzędzie śmierci. — Miało się odbyć tracenie.

Widok ten spędził mi wszystką krew do głowy. Z okiem ciągle w rusztowanie wlepioném, widzę dwóch kapłanów, a przy nich dwóch traceńców, w jednym z nich poznaję ofiarę mojéj wymowy, przed którego widokiem uciekałem.

Kat zasłabł w tém mieście, gdzie ja mieszkałem, a że w mieście N. także miało się odbyć tracenie, przeto przywieziono mego skazańca do tego odległego miejsca. O tém wcale nie wiedziałem.

Jak gdyby śmierć za mną goniła, wołam z całéj siły na woźnicę, aby w skok rozpuścił konie; konie szarpnęły, ale nadaremnie, bo masa ludu stanęła nieprzebytą zaporą.

W téjże chwili ukląkł jeden z straceńców, nie chciałem patrzyć, a jednak moje oczy splotły się z krwawą ofiarą; z najeżonemi włosy, z zapartym oddechem nie zdejmowałem oka z potępieńca śmierci; naraz błysnął miecz w słońcu, a kat podniósł z ziemi głowę buchającą krwi strumieniami, i ukazał ją zgromadzonym tłumom ludu. Okropny ten widok ściął we mnie wszystkie tętna życia, zdawało mi się, że ta odcięta głowa łypie na mnie na pół otwartemi, wygasłemi skorupy; padłem bez zmysłów.

Gdym przyszedł do siebie, leżałem w domu zajezdnym. Gwałtowna gorączka wstrzęsła wszystkie moje nerwy i wylęgła najpotworniejsze widziadła. Szczególniéj miewałem noce okropne. Ta blada, krwią zlana głowa, odcięta od tułowu, wyzierała z każdego kąta mojéj sypialni: to zwieszała się nad moją głową, to się spuszczała na poduszki, ciskając z głębokich czeluści oczu, krwawe płomienie. Nawet i we dnie z każdego przedmiotu wyjawiały się rysy téj twarzy, która się za sprawą moją powlokła śmiertelną bladością! Wiele upłynęło czasu, nim przy gorliwszéj pomocy lekarskiéj zdołałem się cokolwiek opamiętać i przyjść do sił dawnych. Zawsze jednak pozostało mi jakieś ciężenie na muzgu, jakieś omdlenie na duchu, które moich przyjaciół niepokojem nabawiło. Lekarz radził mi używać wszelkich zabaw i rozrywek, jakoż posłuchałem jego rady i udałem się na podróż.

W przeciągu tego czasu nowa zaszła we mnie zmiana, którą moi przyjaciele za dobrą wróżbę

mieli; pokochałem całą duszą pewną dziewicę dobrego urodzenia dla jéj rzadkich przymiotów i byłem nawzajem kochany. Wszyscy mniemali, że nowe obowiązki, że radość i smutek, że wszystkie uczucia podzielane w kole rodzeństwa, w nowego mnie przeistoczą człowieka.

Otrzymawszy zezwolenie rodziców mojéj drogiéj Cecylii, i udarowany od mego ojca dość znacznym majątkiem, między innémi owym starożytnéj budowy zamkiem, w którym tyle przyjemnych chwil spędziłem, wszedłem w ślubne związki i wybrałem się na letnie mieszkanie do mojéj nowéj własności. Zwiedzając naszą wiejską siedzibę, jakieś tajemne przeczucie odtrącało mię od drzwi wiodących do téj saméj galeryi, która niegdyś była moim ulubionym przybytkiem. Ale gdy moja Cecylia zbutwiałe drzwi spostrzegła, pragnęła oglądać, co one zamykały; nie mógłem się opierać. Weszliśmy więc oboje.

Wszystko było jak dawniéj, zdawało mi się nawet, żem widział nad oknem tę samą pajęczynę i te dwa pająki, co dawniéj przed laty; powitałem te zwierzątka, jako dawnych znajomych. Cecylia oglądała malowidła, nie mogła się nachwalić piękności téj sali, ciągle wypytywała mnie o nowe szczegóły obrazów, ja zaś byłem tak roztargniony, że sam nie wiem, jak na to odpowiadałem.

Stanęliśmy nareszcie przed portretem Saracenki. Tenże sam na pół demoniczny wyraz w rysach twarzy, tenże sam słodki urok przemawiał z jéj ciemnych oczu, jak wtedy, gdym będąc jeszcze młodzieńcem, po całych dniach topił oczy w tém piękném malowidle. Jakiś tym razem przestrach obleciał mnie dokoła. Słyszałem, że moja Cecylia mówiła do mnie, pytając się o znaczenie tego obrazu, ale słowa konały na ustach moich, nie mógłem przemówić. Małżonka patrząc z zdziwieniem w moję twarz zmienioną, zawołała z obawą: »Cóż ci jest Rudolfie?«

Na te słowa wzdrygnąłem się, oderwałem wzrok mój dotąd ciągle w stare malowidło wpatrzony, ale co za szkaradna myśl zajęła mię w téjże chwili! Gdym spojrzał w kwitnące oblicze mojéj małżonki, zdało się mi, że to była twarz mojéj Cecylii, którą widziałem na płótnie! Te same rysy, te same oczy, toż zaokrąglenie lica, sam nawet wyraz oblicza mojéj małżonki zdawał mi się być tylko łagodniejszém odbiciem demonicznéj myśli Saracenki! Z obłąkanem okiem wyleciałem z sali, i znów w tę samą popadłem chorobę.

Najczarniejsze obrazy opasywały wieńcem moje łoże, krwią ociekła głowa mojéj ofiary zrastała się z kadłubem i panowała każdéj grupie najpotworniejszych marzydeł! Naraz widziałem, jak owa saraceńska Księżniczka, czyli też moja Cecylia — bo te dwa obrazy zawsze odtąd zlewały się w jeden — z białém jak marmur obliczem, brała w ręce krwawą, z wyszczerzonémi do piekielnego uśmiechu zębami, w maszkarę przedzierzgnioną głowę, jak nią w tańcu w około mego łoża wywijała! Tętna w mojéj skroni biły jak młotem, gorączka paliła mnie jadowitym płomieniem! We dnie po tak gwałtownem wysileniu, następowało zwykle omdlenie na wszystkich siłach. Kilka dni byłem w tym gorączkowym stanie. Jednego razu, aby ujść upiorom chorowitéj i rozdrażnionéj fantazyi, które mnie zwykle najokropniéj we śnie dręczyły, postanowiłem późno się położyć, aby twardym snem zasnąć.

Gdy moja małżonka już poszła na spoczynek a ja zostałem, uczułem jakąś niepojętą żądzę zwidzenia galeryi. Jakać tajemnicza siła ciągnęła przemocą moje kroki, a chociaż mi włos jeżył się na głowie, chociaż pot zimny zlewał moje czoło, nie mógłem się oprzeć; pochwyciłem za światło i poszedłem chwiejącym krokiem.

Otwieram podwoje, wszystkie płomienie uderzyły mi do głowy, gdy klucz ode drzwi warknął piskliwym zgrzytem. Słaby cień światła wieszał się po sali, czołgał po podłodze rzniętéj w rozmaite arabeski; ja spiesznym krokiem z rozpaloną twarzą biegłem ku obrazowi Saracenki, ale jakby jakąś niewidzialną siłą wstecz targnięty, stanąłem jak wryty w niejakiéj oddali i zapuściłem wybiegle na wierzch oczy w malowane płótno — lecz o zgrozo! Widzę smukłą kibić, śnieżne ręce okryte pierścieniami, bogate szaty, widzę wachlarz i malowidło, na niém wszystko widzę tak jak dawniéj, tylko nie widzę głowy portretu. — Zasłaniam ręką oczy, znowu je odkrywam i wpatruje się w malowidło. Znowu to samo widzenie! W tém miejscu, gdzie była głowa, widzę punkt czarny; naraz punkt ten zaczyna się rozszerzać, rozwidniać, w wyraźniejsze wyrabiać kształty; już się wybijają na wierzch i światło i kolory i cienie, ale nie jest to oblicze kobiece; coraz widoczniéj, coraz widoczniéj staje przed oczyma; — O Boże w niebiesiech!. . krwią pluskająca głowa mojéj ofiary, któréj oczy latając jak żądło gadziny, ślą we mnie piorunne pociski zemsty! Światło wypada mi z ręki, z okropnym krzykiem padam martwy na ziemię.

Nie wiem, jak długo bez życia leżałem. Gdym się ocknął, ciemność była do koła, uczułem dreszcz przenikliwy, chociaż głowa moja ogniem pałała. Prawie machinalnie zwlókłem się z ziemi, i zaszedłem poomacku do mojéj sypialni.

Dwie świece paliły się na stole. Upadłem bezsilnie w krzesło, wsparłem głowę na ręku i starałem się zebrać moje myśli; gdy oto słyszę po za mną — szelest od strony łóżka. Oglądam się, widzę spuszczone obie poły kotary z czerwonego aksamitu, widzę, że się coś po-za niemi rusza; odsuwam światło, które me oczy raziło, zapuszczam wzrok w mały otwór u kotary i widzę... tę samą szkaradnie zeszpeconą głowę, która mnie ciągle prześladowała!

W wściekłéj rozpaczy porywam za ciężki lichtarz i ciskam nim w okropne widmo. Jęk uderza moje uszy, przybliżam się do łoża i widzę — moję drogą Cecylię we krwi, która z jéj skroni płynęła! — Moja małżonka bez życia!

Tu nastąpiła długa chwila bez przytomności. Zapadłem w śmiertelną martwotę — a gdym odzyskał uczucie — znalazłem się w domu obłąkanych, gdzie to zdarzenie opisuję. Rzadko miewam chwile jasne — oby się niebo nademną zlitować i moje męki ukrócić raczyło!

SPRZEDAŻ KONIECZNA.

Król. Główny Sąd Ziemiański w Bydgoszczu.

Połowa wsi szlacheckiéj Trląg, położona w powiecie Mogilińskim, będąca własnością Ignacego Antoniego Józefa Zagajewskiego, a która wieś oszacowana przez Landszaftę na Talarów 13,525. sgr. 15., ma być w kontynuacyi subhastacyi w terminie

dnia 18. Października 1843.

zrana o godzinie 11téj w miejscu posiedzeń zwyczajnych Sądu naszego sprzedana.

Taxa i wykaz hipoteczny przejrzane być mogą w oddziale III. Registratury naszéj.

Zarazem zapozywają się niniejszém publicznie z pobytu niewiadomi właściciele: Felix Wincenty Rotmistrz i Ignacy Antoni Józef Konsyliarz Wojewodzki, bracia Zagajewscy, na teraz sukcessorowie ich.

PROCLAMA.

Następujące rzeczy zostały znalezione:

1) w mieście Gnieźnie proszczak biały, 2¾ łokcie płótna białego, dwie gęsi i dwie skóry owcze;
2) w Trzoskołoniu pieniądz srebrny z r. 1624;
3) w Żydowie dwa pieniądze srebrne z r. 1667. i 1755.;
4) w Miatach świnia;
5) przy Witakowicach łańcuch;
6) w Siemianowie ośmnaście sztuk Dukatów Rossyjskich;
7) w Mielzynku krowa czerwono-bestra.

Wszczyscy ci, którzyby do poprzednio wyłuszczonych przedmiotów jakowe pretensye rościć chcieli, wzywają się niniejszém, aby się do zameldowania takowych w terminie

dnia 27. Listopada r. b.

o godzinie 9téj zrana przed Wm. Sędzią Boetticher pod utratą praw swych stawili.

Gniezno, dnia 30. Sierpnia 1843.

Król. Pruski Sąd Ziemsko-miejski.

Aukcya.

W środę dn. 20. i w czwartek dn. 21. Września przed południem od godziny 10. do 1., a z południa od godziny 3. do 6. w budynku tutejszéj wagi miejskiéj na pierwszém piętrze będą najwięcéj dającym za gotową zaraz zapłatą w grubéj Pruskiéj monecie, sprzedawane drogą publicznéj licytacyi na wniosek córki zmarłego zegarmistrza Didelot, z przyczyny zmiany miejsca zamieszkania, meble, pościel, sprzęty domowe i kuchenne, rozmaite zegary, srebra, optyczne i fizyczne aparaty, narzędzia zegarmistrzowskie i rozmaite inne przedmioty.

Anschütz,
Kapitan i Król. Aukcyonator.

Oświadczając Szanownéj Publiczności, iż nowy kurs nauk na pensyi mojéj zaczyna się z dniem 2. Października, mam sobie za miły obowiązek polecić ją łaskawym względom rodziców i opiekunów i prosić, aby mnie jak dotąd swém zaufaniem i nadal zaszczycić łaskawie raczyli. Poznań, dnia 9. Września 1843.

M. Moldenhauer.

Kurs gieldy Berlińskiéj.

Dnia 14. Września 1843.	Sto-pa prC.	Na pr. kurant	
		papie-rami.	goto-wizną.
Obligi długu skarbowego . .	$3\frac{1}{2}$	104	$103\frac{1}{2}$
Prusko-ang. obligi z r. 1830.	4	$103\frac{1}{4}$	$102\frac{3}{4}$
Obligi premiów handlu morsk.	—	$90\frac{5}{8}$	—
Obligi Marchii Elekt. i Nowéj	$3\frac{1}{2}$	$102\frac{1}{4}$	$101\frac{3}{4}$
Obligi miasta Berlina	$3\frac{1}{2}$	$103\frac{1}{4}$	—
» » Gdańska w T. .	—	48	—
Listy zastawne Pruss. Zachod.	$3\frac{1}{2}$	$102\frac{3}{4}$	$102\frac{1}{4}$
» » W. X. Poznańsk.	4	$106\frac{7}{8}$	—
» » dito	$3\frac{1}{2}$	$101\frac{3}{4}$	$101\frac{1}{4}$
» » Pruss. Wschod.	$3\frac{1}{2}$	—	$103\frac{3}{4}$
» » Pomorskie . . .	$3\frac{1}{2}$	$103\frac{3}{8}$	—
» » March. Elek. i N.	$3\frac{1}{2}$	$103\frac{3}{8}$	—
» » Szląskie	$3\frac{1}{2}$	$101\frac{7}{8}$	$101\frac{3}{8}$
Frydrychsdory	—	$13\frac{7}{12}$	$13\frac{1}{12}$
Inne monety złote po 5 tal. .	—	$11\frac{3}{4}$	$11\frac{1}{4}$
Disconto	—	3	4
Akceje			
Drogi żel. Berl.-Poczdamskiéj	5	—	$153\frac{1}{2}$
Obligi upierw. Berl.-Poczdams.	4	—	$103\frac{1}{2}$
Drogi żel. Magd.-Lipskiéj . .	—	167	—
Obligi upierw. Magd.-Lipskie .	4	—	$103\frac{3}{4}$
Drogi żel. Berl.-Anhaltskiéj .	—	140	139
Obligi upierw. Berl.-Anhaltskie	4	—	$103\frac{3}{4}$
Drogi żel. Dyssel.-Elberfeld.	5	—	$77\frac{1}{2}$
Obligi upierw. Dyssel.-Elberf.	4	95	—
Drogi żel. Reńskiéj	5	$75\frac{1}{2}$	$74\frac{1}{2}$
Obligi upierw. Reńskie	4	97	$96\frac{1}{2}$
Drogi żel. Berlinsko-Frankfort.	5	$127\frac{3}{4}$	$126\frac{3}{4}$
Obligi upierw. Berl.-Frankfort.	4	$104\frac{3}{4}$	$104\frac{1}{4}$
Drogi żel. Górno-Szląskiéj . .	4	—	$112\frac{1}{2}$
» » Berl.-Szcz. *Lit. A.* . .	—	$117\frac{3}{4}$	$116\frac{3}{4}$
» » dito *Lit. B.* . .	—	$117\frac{3}{4}$	$116\frac{3}{4}$
» » Magdeb.-Halberst	4	$117\frac{1}{2}$	$116\frac{1}{2}$